

# WIADOMOŚCI BRUKOWE

Witno w Sobotę

Dnia 30 Kwietnia

WYJĄTKI Z REKOPISMA DOKTORA LA-  
PIGROSZA.

(Ciąg drugi patrz N. 221)

„Wszysty bez braku chorują na głowę,  
„Choć łeden wziął fant głupstwa a drugi połowę.

Zacząłem ci być to dzieło opisywać w skró-  
sonym rozbiorze, czytelniku; teraz widzę, że  
mi przyjdzie zaniechać tego planu, a pójść  
za wskazanym wzorem przez Tygodnik Wileń-  
ski. W nim umieszczony rozbiór pewnego u-  
żytecznego dzieła, naprowadził mię na prostszą  
drogę. Winienem publicznie podziękować au-  
torowi, że mię wybawił od mozola i pracy pi-  
sania z własnej głowy: bo iakkolwiek zdawać  
się komu będzie, że jest łatwo skracać czyie  
dzieło, ztémwzyskiem ja nauczony do-  
świadczeniem, ile mi to kosztowało bezsensnych  
nocy, ile zapisałem papieru i wydałem milego  
groszyka z kieszeni, wolę odtąd, podobnie iak  
autor recenzji, wypisywać prosto z cudzego  
dzieła, które miałem recenzować. Nim jednak  
przystąpię do rozpoczętej pracy, iedno uczynię  
zbochenie. Spytasz mię zapewne, kochany czy-  
telniku: iaki to ma związek wydanie grosza  
z kieszeni z pisaniem recenzji? Wszakże Szu-  
brawcy nie tak przyjmują artykuły, iak rekru-  
tów?... Oh! nie wiesz, że i oni są ludzie, a ta  
zaraza światowa przeoisnęła się i do nich: bra-  
kują niemilosiernie kiedy kto bez sensu i dow-  
cipu nabazgra, gołą od razu artykułom *zaty-  
łek* (\*), iak kiedy doktor nie znajdzie u rekru-  
ta iednego zęba lub wszystkich włosów w czu-  
pynie. Dziś świat zepsuty, niczego darmo  
nie dostaniesz, wszystkiego trzeba za gotowy  
grosz kupić, nawet sensu i dowcipu. Owoż i

ia mając go mało, gdy przyszło odbywać po-  
winność srubrawską, chodziłem po różnych skle-  
pach, Imbarach, nawet byłem i w *złodziejskiej*  
*kramie*. Prawda, że każdy mi swego rozumu nie  
małą dozę tanio sprzedać przyrzekał, a w do-  
datku i *dobrey rady* bezpłatnie udzielić (ku-  
pocy grzeźniejsi od adwokatów, bo ci i zato  
biorą pieniądze); lecz *coż*, kiedy u iednych był  
to rozum nakręcany (teraz nie mówi się krę-  
cielski), u drugich doweip i sens *pański*, to jest:  
cierpki, zawily i dwuznaczný; a gdyby i wszy-  
stko razem kupić, iak z piasku biczą, tak  
z nich ani czwartki brukowika skleciłby nie  
można było. Lecz duch niewidomy zawsze  
opiekuje się biedną literatów dolą. On to po-  
dał sposob baronowi Kukiszowi zostania od ra-  
zu poetą, dyktując mu przez cudze usta trage-  
dye i poetyckie recenzye. On natchnął Pana  
Don-Luizo de Bruko-bojo do napisania piękney  
przémowy w pamiętniku magnetycznym: za co  
go teraz w żadnym przedpokoju u magnatów  
iż nie zatrzymują lokaie. On i mnie bieda-  
kowi poszepnął, porzucić włóczęgę po kramach,  
a udadź się prosto do Pana Gierszona. Ten  
uprzemy Izraelita, przelewając (poprostu szyn-  
kując) z garca do kwarty, z kwaterki do kielis-  
szka różne gatunki wina, założył u siebie praw-  
dziwą świątynią gustu, poloru i nauki.—Co  
za uprzemość gospodarza! Od rana aż do póź-  
ney nocy, drzwi dla każdego stoją otworem,  
słowem: ile na oceanie bałwanów tyle i tu prze-  
miaa różnych urzędników, zholających hrabiów,  
tytularnych męzów, pseudo-literatów i tuzin-  
kowych poetów, a mówiąc ogólnie: jest to nay-  
ulubiejsze miejsce mającym do zbytku czasu,  
świegotliwości i pieniędzy. Wszedłem i ja  
w ten przybytek, od nikogo prawie niepo-  
strzeżony: godzina bowiem była ósma wieczorem,  
a o tej porze, mianowicie którzy tu dawno  
siedzą, zwyczajnie wzrok i przytomność tra-  
cąc. Usiadłem na zydelku przy piecu, i za-

(\*) To jest *uszlachcaią* raz na zawsze autora, który  
może odtąd seymikować i nie będzie pospolitował się  
z szunią szubrawską.



cząłem czynić moje postrzeżenia. Tu drzemiący adwokat, wsparty na ramieniu aktora (nie teatralnego), mruzczał ulubiony ieden peryod z repliki, którą miał odbywać w iego sprawie na sądzie granicznym. Tam opasły kantor, owilżając swe gardło, próbował często: czy będzie mógł jutro czystym głosem intonować na feście. Owdzie głęboki polityk, czytając no raz czwarty Kurjera, odkrył tajemnice wszystkich gabinetów Europy, a na konto mającego się uczynić traktatu po woynie, kazał podać ieszcze iedną butelkę węgryna, wołając do siebie: mości professorze! a ten ukłoniwszy się niizuchno, wziął w rękę kieliszek i kończył rozpoczętą dysputę z archeologii— Sprzeczano się o to: czy Cycero, czy Juliusz Cezar z większym był nosem. Oraz perła, którą roztopiła i wypięła Kleopatra, przez iakie przechodziła przemiany: czyli się z niej mniejsze nie poformowały i koleię sukcesyi nie ukazały na szyi Pani marszałkowej. Daley siedział malarz przypatrujący się minie pewnego L'abbé, który, iak wieść niesie, miał doznać w tych czasach iakoweyś nieprzyjemności: ta cale niepożądana, posłużyła dziwnie naszemu artyście do trafnieyszego przekopiowania obrazu..... Tam spostrzegłem i naszego seymikowicza, znanego lepiej pod imieniem oratora Burbulisa; ten, ile razy kończy piątą butelkę malagi, zawsze chce wypić szóstą dla doświadczenia: czy prawdę mówi Kopernik, że słońce stoi a ziemia się kręci.— Cóż na to powiesz, czytelniku? Nie iestże to kurs praktyczney astronomii, a dla mnie pole do uwag! Dzięki więc niech będą Burbulisowi, że dostarczył z siebie materiału do Brukowca; iest on tém dla pisarza, czém głowa gipsowa dla rysownika: z każdej strony obrócona, nowy zawsze daie oryginał, albo przez bliższe podobieństwo iest tém, czém oselka dla brzytwy,

„Która chociaź nic sama rozkroić nie może,

„Ostrzeysze iednak robi do krajanie noże.

Widzisz ztąd, czytelniku, czym iestem tworem, oraz iak długo żyć mogę na szubrawsko-literackim świecie. Póki Gierszon, orator Burbulis, a u mnie rubel w kieszeni; póty iia pewny, że nie zabraknie materiału do bułdowy. Wszakże o Burbulisie i moiey niniey-

szey pracy to można powiedzieć, co o wieży babilońskiej: że iest z wierzechu niedokończona i iuź pomieślały się ięzyki. Ten woła, day ieszcze wina, daway czém przedzey, hey wina!— a ia natomiast podaię list wyięty z rękopisma Doktora Lapigrosza, pisany do niego przez obywatela Grykosicia. (*list nastąpi*).

## ROZMOWY ZMARŁYCH.

(*Tłumaczenie z greckiego*)

### R O Z M O W A I.

*Konsyliarz, Assesor niższego rzędu, i Filozof.*

*Assesor.* (Cień iego wyprostowany z wielkiem uszanowaniem zbliża się do Konsyliarza) Nie myślę się, wszakto ty, szanowny protektorze nas biednych i niewinnie uciesnionych wychowanków Merkurego! ty zacny Konsyliarzu, pogromco skąpych i nieużytych dzierżawców starostw, właścicieli mających dyfferencye z dobrami skarbowemi i tym podobnych figur! Witaj! iakżes mi zachował tę zatrwazającą wszystkich wachmistrzów szfackich i nas innych niżników minę, nawet w ciemnych Plutona krainach!

*Konsyliarz.* Pozdrawiam cię, i bardzo się cieszę, że i tu pamiętasz na tę wielką w naukach administracyjnych maxymę: *władza władzę szanuje!* Bo przyznam się, bardzo mię to zmartwilo, że spotkawszy tu na drugim świecie kilku takich, co z moiey łaski nie na iedno śledztwo zyskowne, nie na iednę eksekucyę podatków byli wysyłani, co nieraz za moim wstawieniem się i za lichy iaki upominek, zpod sądu uwolnieni zostali; a przecie po śmierci, niewdzięczne ich cienie tylem się do mnie obracały. Cienie te powiększycyęści były gtey lub 14tey klasy, a ia szóstoklasista. No! pytam się: czy to serce nie boli?

*Assesor.* Wyznaię, że to iest nacyczarnieysza niewdzięczność, tém bardziey, że biorąc miarę z siebie samego, miałbym daleko słusznieyszy powód do okazania iakieyś niechęci względem ciebie, szanowny Konsyliarzu. Bo razu iednego przycisnąłeś mię trochę zanadto, kazawszy mi dadź 400 drachem papierowych za swoię protekcyę, kiedy mię zawieszono w u-



rządowaniu. Naprzód, że ze strony zwierchności było to niesłusznie: bo pytam co to szkodzi, że ja, nie mając pieniędzy, a chcąc je mieć serdecznie, namówiłem kilku włóczęgów, żeby się przechowywali po wioskach iednego obywatela. Potém zjechałem nagle z dziesiętnikami, pobrałem ich, a obywatela miałem oskarżyć, że przechowuje zbiegłych żołnierzy; ale ten umiał całą tę sprawę załatwić 800 drachmami. I takby się spokojnie skończyło; ale trzeba nieszczęścia. Komissarz ziemski, z którym ja zapomniałem podzielić się tym datkiem, dowiedział się jakoś o wszystkiém, i mnie oskarżył wraz z tym obywatelem. Otoż zato oddano mię pod sąd, z którego wiadomo, iakem wyszedł, a obywatel ieszcze coś musiał przydadź do tamtych 800 drachm!

*Konsyliarz* (przerwywając). Zapomniemy o tak drobnych rzeczach. Już to nie powróci (wzdycha)! Tamten świat nie dla nas (wzdycha)! Pensya prawda niewielka, ale zato ileż to z różney ekonomiki mieć można! (wzdycha).

*Assesor* (wzdychając także). Ach coto, to prawda! Nędzne 300 drachm. Zdaie się że maleńka pensyka i na opończą nie wystarczyła, a co to za niemi innych drachm się wlekle! Ach (wzdycha)! Bywało, że człowiek nie ma ani grosza. Niechże tylko krok zrobi do prowincyi, zaraz pełno w kieszeni.— Nie wiem co teraz będzie; zdaie się, że tak bardzo ciężkich grzechów nie mamy i jest nadzieia, że Minos łaskawie nas przyymie.

*Konsyliarz*. Otoż właśnie czas już o tém myśleć, że się z nim wkrótce spotkamy. Trzeba przygotowania, żeby się nie zmieszać w odpowiedziach. Zwłaszcza mam niektóre skrupuły, w których żądałbym objaśnienia. Ale iakież to cię poważny do nas się zbliża; trzeba się od niego dowiedzieć o naszym losie przyszłym.— (Witając uprzejmie przychodnia) Kogoż mam szczęście witać. Poważna twoja postać, każe mi się domyślać, że niepospolitąś grał rolę na ziemi.

*Filozof*. (Ponuro i z ukosa nań patrząc) Ja grałem wprawdzie rolę dosyć pocieszną, podobnie iak wiele innych ludzi, byłem filozofem; układałem co trzy lata nowe systemata świata; dawałem bardzo ciekawe definicye duszy, naznaczałem z pewnością jey główne siedlisko, ba-

jałem o pomysłach, o wyobraźni; pisywałem bardzo mądre dysertacye do konkursu o katedrę filozofii it. d. a teraz poznaię, że to się na nie nie zdało. Przecie nietak obciążono mam sumienie, żebym się lękał stanąć przed Minosem. Ale z wami cale inaczej się dzieje. Wiem kto iescieście: bo sława wasza rozeszła się już pomiędzy cieniami, które się błąkają nad brzegiem Styxu. Byliście urzędnikami, a postępowanie wasze ścisłe tu będzie roztrząsane.

*Konsyliarz* (z uśmiechem). O postępowanie mnieysza: bo to odpowiadało zawsze prawie obowiązkom urzędu. Mam iednak pewne wątpliwości, w którychbym żądał objaśnienia od tak głębokiego filozofa, iakim iescieś. Ze brałem zawsze prawie pieniądze, to nic nie znaczy: bo naprzód sam ich nie miałem, a potém brałem od tych, co zasłużyli na karę. Ale razu iednego pamiętami przegrawszy cały mój zapas w kości, a nie mając za co kupić poizdu i czterech koni dla moiey kochanki, zbyt wiele coś obdarłem iednego obywatela za pomyslną dla niego rezolucyą, tak, że on potém, choć wygrał sprawę, musiał pójść na licytacyą; umarł z alteracyi, a żonę z dziećmi w nędzy zostawił. Otóż na ten tylko przypadek nie mogę dostateczny znaleźć restrykcyi?

*Filozof* (ze zgrozą). Niegodny cieniu! Możnaż na taki postępek znaleźć iaką wymówkę w sumieniu? Możnaż uniknąć wieczney karni, która cię czeka w sprawiedliwym wyroku Minosa?

*Assesor*. O! i iak ieszcze można, gdyby się tylko znalazły drachmy gdziekolwiek nad brzegami Styxu, choćby fałszowane. JW. Minos musi tak brać, iak i u nas, z tą różnicą, że za pewne wyższy się arytmetyki pilnuie.

(Filozof się oddala ze wzgardą, a Konsyliarz i Assesor idą szukać drachm dla Minośa.)

## STRASZNA BURZA W BAMBIZOGRODZIE.

(*Artykuł nadestany*).

Przez kilka dni powiewał tu wiatr lekki północno-wschodni, już z drobnym śniegiem, już z deszczem, a wszystkie niewielkie przed wiekami prowincye, dziś iedną Bambizogrodem nazwaną składające, okryte były mgłą czarną,



21 stycznia r. t. powstała nadzwyczajna burza, która trwając godzin 24, tyle zamieszania zrobiła w kraju, iż czytający kartkę moję pewnością nie wierzył doniesieniu, gdybym go o rzeczywistości słowem próżniackiego honoru nie ureczył.

Mieszkańcy przerażeni mocniejszym coraz gwizdaniem wiatrów, zaczęli się kryć po różnych miejscach, na jakie kto w tym momencie trafił: iedni się chowali do flasz, butelek, szklanek, kieliszków; inni do oxeftów, kuf, czopów brąznych i barylek; a byli i tacy, którzy znane swe męztwo zasilając męztwem kobiet, pod rozmaitemi względami szukali pociechy u ostatnich; rozumieli bowiem, że się już zbliża od kilku lat zapowiedziany koniec świata; a zatem i w niedościgłej wieczności przyzwójciey będzie cieszyć się w parze z ulubioną, niżeli samotnie błącać się po nudnych elizejskich polach.

Przestrach ten padał nietylko na pojedyncze osoby, lecz i na całe towarzystwa, oraz grona członków sprawiedliwości. I tak: sąd powiatowy Bambizogrodzki, po przywołaniu sprawy iednego prałata, skoro usłyszał ryk dzieci Eola, natychmiast, utraciwszy przytomność, podyktował wyrok przeciwny temu, jaki przed trzema tygodniami ieszcze był udecydowany. Zamiast skasowania fałszywego obligu na prałacie, nakazał go zaspokoić, prócz tego za expensa prawne 200 rubli więcey zaliczyć. Po czém wszyscy zaczęli myśleć o sobie; ieden z członków znalazł zupełne bezpieczeństwo w winiarni Esterki, drugi Otki; a trzeci w izbie sądowej w szafie między fascykulami papierów, i tak daleko się tam zakopał, iż po trzech dniach kancelarzyści ledwo go wydobyć mogli.

Ja zaś, jako człowiek niepospolitey odwagi (gdyż przeszley kampanii słyszałem razy kilka-

naście, leżąc w krzakach, wystrzał armatny), postanowilem uważać dokładnie wszystko pod czas téy burzy. W tym celu wlażem na wieżę mego zamku, stojącego na wierzchołku góry, z której widać cały powiat Bambizogrodzki i kilka przyległych; a czegom dostrzegł, to wam, szanowne szubrawstwo, oraz czytelnikom, mam honor objawić: 1) Okropna kolumna wichru porwawszy kapitana sąsiedzkiego powiatu, siadającego do bryczki dla opatrzenia dróg publicznych, zaniosta z czterma końmi, poiażdzem i człowiekiem, o 9 mil do majątku Azopol; a przy samey bramie, nowa kolumna wiatru, chwyciwszy urzędnika z bryczki, zaniosta do iakiegoś sypialnego pokoju. Tymże samym pędem sędziego, dziedzica tego majątku, zlantął wyniosła do sali, gdzie znalazł w strapieniu pociechę. 2) Guwernantkę ze stołecznego miasta zaniosta o mil 15 i zostawiło w domu, w którym oyciec potrzebował młodey nauczycielki dla dorosłych trzech córka. 3) Kilkaset rubli ze szkatuly komornika do kieszeni pułkownika. 4) Pięciu uczniu w szkoly Bambizogrodzkiej obnosłszy około miasta po watach, wrzuciło do do nu, który nie był szkołą obyczaiów. 5) JP. Kantubos, który przez lat pięć mając w do nu guwernera, nauczył się już nieźle sylabizować i dobrze podpisywać imię i nazwisko swoje, wniósł na krzesło sędziowskie; a na twarz brata iego, wydoskonalonego w sztukach pięknych (jako to: w iedźdzeniu sankami, trzaskaniu mocnem z bieza i pędzaniu się za psami po Bambizogrodzie konno z harapem wręku) kilka tysięcy plamek.

Resztę wypadków, których przyczyną była owa burza, zamilczam; ponieważ ośmiu przewodników uczącey się młodzi, chociaż się sami nigdy nie uczyli, przedsięwzięli opisać ie dokładnie, i w sześciu tomach *in 4to maiori* wydać na świat. *Skwarka-Szwed.*

---

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury ośmiu exemplarzy dla miejsc prawem wyznaczonych.

F. N. Golański Kom. Cenzury Csl.

W Wilnie w drukarni Redakcyi piem peryodycznych.